

DZIEŃ DOBRY!

Gazeta Białostocka 10 r.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Na odludziu... za kółkiem płotu... w zawiniątku ze szmat... znaleziono drugą część monstrancji Kim jest tajemnicza kobieta?

Ludność stołcy na wieść o odnalezieniu części skradzionej monstrancji odetchnęła z radością.

Uplynieło potem kilkanaście godzin, gdy o lotem błyskawicy rozeszła się nowa wieść, że **druga część monstrancji została odnaleziona.**

Stało się to tak: Mieszkanca Warszawy, 28-letnią Józefę Wiśniewską, zamieszkałą na Słodowcu w domu Nr. 28 przy ul. Czerwińskiej postanowiła o zmierzchu wyjść z trojgiem dzieci naprzeciw męża, wracającego o tej porze z pracy.

Idąc połą dróżką, bo ul. Czerwińska jest tylko w części zabudowana, zauważyła w pewnej chwili Józefę Wiśniewską

małą dziewczynkę

która odchodziła od drucianego płotu, który ograda w tym miejscu puste pole, należące do p. Zienkiewiczowej.

Sunąc wzrokiem za dziewczynką Wiśniewska spostrzegła ukryte za kółkiem płotu

zawiniątko,

składające się ze szmatki, z pod której wyglądał

kawałek błyszczącego metalu.

— Odrąza mnie coś tknęło... — opowiadała potem Wiśniewska naszemu współpracownikowi — że może to jest skradziona monstrancja, o której czytałam. A potem, jak już podeszłam blisko i odwinęłam szmatkę,

aż zapłakałam ze wzruszenia, że to mnie Pan Bóg właśnie pozwolił święty skarb odnaleźć.

— Trzymam jeszcze monstrancję w ręku, a tu i mój mąż już nadchodzi. Przedtem jednak znalazła się niespodziewanie w pobliżu

mnie nieznaną kobietą w chustce, zerka ku mnie ciekawie i pyta: A co to panuska znalazła.

Ja, wzruszona wołam: monstrancję, która skradła złodzieje.

O, to niech pani czempredzei zanieś ją na policję — powiedziała mi ówa kobieta i zanim się spo-

strzegłam, że trzeba było zawołać ludzi i dowiedzieć się, kto to taki, czy przypadkiem nie złodziejka, ona już się gdzieś zakreśliła i znikła, a do mnie podbiegły sąsiadki, ciesząc się, oglądając znalezione świętość, wieszając mi i poplukiując ze wzruszenia...

Józefa Wiśniewska odniosła natychmiast odnalezioną część monstrancji do komisariatu. Okazało się, że brak w niej kółka środkowego, zrobionego z grubego złota, tak zwanego domku, podtrzymwanego przez anioły. Promienie zostały pozaginane do tyłu, tak, że całość tworzyła jakoby zamknię-

tą pieść.

Brak było paru kamieni, które powypadały przy wyginaniu promieni; z wierzchu

odłamany jest krzyż.

u spodu sterczy kawał drutu, którym połączona była podstawa z częścią środkową monstrancji.

Teraz jest nadzieja, że da się zrekonstruować całość i doprowadzić ją do stanu pierwotnego, pomimo braku pewnych części, a mia nowicie żriona i wielu kamieni, które się dotąd nie odnalazły.

Wokoło kościoła Panny Marii na Nowym Mieście gromadzą się tłumy wiernych, modląc się śpiewając li-

tanje i komentując bieg wypadków. Miejsce, gdzie znaleziono podstawę monstrancji jest stale w prawdziwym obleźeniu.

15-letni Marian Kubiak, zamieszkały przy ul. Młocnińskiej Nr. 10, stał się istnym bohaterem dnia.

— Stałem właśnie w pobliżu bawiających się chłopców — opowiada po raz niewładomo który — gdy padła mi pod nogi ich piłka. Zamachnąłem się, bo chciałem im ją odrzucić. Nagle uderzyłem się w nozę czemś twardym. Rozchyliłem piasek, patrze — coś błyszczący. Myślałem sobie: może to właśnie ta monstrancja, o której wszyscy dziś mówią i szukają jej. Ale dla ostrożności zagrzebałem wystający kawałek złota w piasku i rozglądałem się wokoło za kimś starszym, kto powiedziałby mi, co mam zrobić. Właśnie na szczęście przechodził w pobliżu kłacz Polak z przodownikiem, zawołałem ich więc i pokazałem monstrancję.

Policja nie ustaje w energicznych poszukiwaniach świętokradców.

Z pośród zatrzymanych około dwustu osób, dało się już wyodrębnić 16-tu osobników, szczególnie podejrzanych.

Dziś w nocy znowu dokonano szeregu nowych aresztowań, zwała szcza wśród przetapaczy złota, bronzowników i paserów drogich kamieni. M. im. zatrzymano znanego złodzieja — świętokradcę, ukrywałającego się

pod pseudonimem „Bomba”,

który wydaje się być niewątpliwie jednym z organizatorów kradzieży monstrancji.

—):*(—



Miejsce znalezienia monstrancji.

)*(*—

Od dzis -- zakaz importu sowieckiego do Angli

LONDYN, 26.4. — Od dnia dzisiejszego obowiązuje zakaz przywozu towarów sowieckich do Anglii, którym objęty jest również przywóz drzewa. Mimo to angielski rynek drzewny nie zareagował spodziewaną powszechnie wyższą ceną.

Dowodzi to, że kół gospodarce angielskiej nie wierzą w długotrwały konflikt z Sowietami, spowodowanego — jak wiadomo — znanym procesem inżynierów angielskich w Moskwie.

Spadochron nie otworzył się... Lotnik zginał w oczach żony

— PARYŻ, 26.4. Podczas zlotu aeroplanów w Maubega (departament du Nord) zdarzył się wstrząsający wypadek.

Szeregowiec 34 pułku lotniczego, Gustaw Hubicz podczas lotu skoczył z wysokości 500 metrów ze spadochro-

nom.

Aparat nie otworzył się i młody lotnik zginął na miejscu. Obecna przyczyna zgonu została ataku szoku.

Miał to być ostatni lot Hubicza, który nazajutrz kończył służbę w wojsku.

Pięćro dzieci otrutych gazem świetlnym

DUBLIN, 26.4. W Hollywood (hrabstwo Down w Irlandji) uległo śmiertelnemu zatruciu gazem świetlnym pięćro dzieci urzędnika straży granicznej. Sołt'a.

Wszelki ratunek okazał się daremny. Jak ustalono, gaz ulatniał się z źle uszczelnionego przewodu gazowego.

Posel sowiecki u ministra Becka

Minister spraw zagranicznych p. Jęzeł Beck przyjął w dniu 26-ym b. m. posła Z.S.S.R. w Warszawie p. Antonowa Owsiejenka.

Głodowy strajk czeskich górników trwa

MORAWSKA OSTRAWA 26.4. Strajk głodowy na kopalni w Suchej Dolnej na Czeskim Śląsku trwa w dalszym ciągu. W szybie przebywa dotychczas 130 górników, którzy odmawiają powrotu na powierzchnię, dopóki nie będą uwzględnione ich żądania.

Strajkujący przebywają pod ziemią już jeden dzień i dwie noce. Z szybu wyjechało dotychczas 43 górników, głównie z powodu wycieńczenia.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Proszę, niech pan mówi dalej, rzekł

— Klócił się za kurtką, kiedy spostrzegłem, że mogę się spóźnić na pociąg do Paryża. Musiałem biec całą drogę na dworzec. Byłem po prostu w furii. W pociągu uspokoiłem się jednak. Napisałem do Marty o wszystkim i odpowiedź jej uspokoiła mnie ostatecznie. Dała mi do zrozumienia, że powinniśmy się trzymać i że wszelki opór przed jej czy później zniknie. Nasze wzajemne uczucie winno oprzeć się wszystkim próbom, a kiedy rodzice przekonają się o jego stałości, na pewno sami ustąpią. Oczywiście, nie napisałem jej o głównej przeszkodzie naszego małżeństwa. Zrozumiałem także, że nie nie wskoram moją gwałtowność. W Paryżu otrzymałem od ojca kilka bardzo serdecznych listów, w których nie wspominał nawet o temacie naszej sprzeczki, którą odpowiadałem mu w tym samym tonie.

— Czy mógłby nam pan pokazać te listy? — zapytał Giron.

— O, to niedobrze. — rzekł detektyw. Rent przyjrzał mu się uważnie, lecz sędzia znowu zwrócił się do niego z pytaniami.

— Przejdźmy do innego tematu. Panie Rent, czy zna pan nazwisko Duven? — Duven? — powiedział młodzieniec.

— Duven? — Duven? Nie, nie znam.

— Może pan przeczyta ten list, panie Rent i powie mi, czy ma pan choć najlżejsze podejrzenie, co do osoby, która go pisała?

Jan Rent wziął list i czerwieniąc się, przebiegł oczyma.

— Czy był adresowany do mojego ojca? — Wzruszenie jego i oburzenie było widoczne.

— Tak. Znalczliśmy go w kieszeni jego płaszcza.

— Czy... — Zawahał się, rzucając szybko spojrzenie na matkę. Sędzia zrozumiał go i powiedział:

— Nie. Dotąd nie. Czy mógłby nam pan dać najmniejszą wskazówkę, co do autora tego listu?

— Nie wiem o nim zupełnie nic. Sędzia westchnął ciężko.

— Cała ta sprawa przedstawia się tajemniczo. Cóż? Sądze, że będziemy musieli pozostawić ten list na boku. Co pan o tem myśli, panie Giron? Mam wrażenie, że on nas do niczego nie doprowadzi.

— Rzeczywiście — rzekł detektyw. — A jednak cała ta sprawa wydawała się z początku taka prosta i piękna! Spotkał się ze wzrokiem pani Rent i zaczerwienił lekko. Chrzaknął zmieszany.

— Tak! — powiedział, przekładając papiery na stole. — Na czym stanęliśmy. Aha... przechodzimy do narzędzia zbrodni. Obawiam się, że będzie to dla pana przykre, panie Rent, ale o ile się nie mylę, jest to подарок, który ofiarował pan swojej matce... To bardzo smutne...

Jan Rent pochylił się naprzód. Twarz jego, która podczas czytania listu stała się purpurowa, teraz biała była, jak płótno.

— Chce pan powiedzieć, że za pomocą tego noża do papieru, zrobionego z drutów samolotu zabito mego ojca? Toż to mialośtwa!

— Niestety, panie Rent, to zupełna prawda... Uważam, że była to idealna broń: bardzo ostra, łatwa w użyciu...

— Gdzie on jest? Czy mogę go zobaczyć? Czy znajduje się jeszcze w ranie?

— O, nie, wyjęliśmy go. Chce pan go zobaczyć, aby się upewnić. Ale matka pana już go rozpoznała... Jednak... panie Bex, czy mogę pana trudzić...

— Oczywiście, pójdę po niego natychmiast. Komisarz wyszedł z pokoju. Stonor zbliżył się do Renta i uścił mu w milczeniu dłoń. Puaro wstał i poprawił świecznik, który zdawało mu się, że krzywo stoi. Sędzia raz jeszcze czytał tajemniczy list miłośny, upierając się przy swojej pierwotnej teorii zabójstwa z zazdrości, w której kobieta zadała cios sztyltem z tyłu. Naraz drzwi otworzyły się gwałtownie i wpadł przez nie komisarz.

— Panie sędzio! Panie sędzio!

— Co się stało? — Sztyltem! Zniknął... — Jakto zniknął?

— Słó, w którym się znajdował, jest pusty.

— Ależ to niemożliwe. — wykrzyknąłem... — Widziałem go jeszcze dzisiaj rano.

Słowa zamarty na moich wargach, lecz uważa wszystkich obecnych zwróciła się na mnie.

— Co pan mówi? — wykrzyknął komisarz. — Dzisiaj rano?

— Byłem tam rano. — powiedziałem zwolna. — Dokładnie jakieś półtorej godziny temu.

— Był pan w szopie? — rzekł sędzia. — Ale w jaki sposób otrzymał pan klucz? — Poprosiłem o niego wywiadowcę. — A poco pan tam poszedł.

— Wahałem się, ale lepiej jednak było wszystko wyznać.

— Panie sędzio, — powiedziałem, — popełniłem wielki błąd i proszę o wybaczenie...

— Niech pan mówi, czekamy.

— Dzisiaj rano — oświadczyłem, — pragnąc znaleźć się pod ziemią spotkałem pewną młodą pannę, moją dobrą znajomą. Wyraziła ona ogromne pragnienie zobaczenia wszystkich, co dotyczyło tej zbrodni, ja zaś poprosiłem o klucz, aby pokazać jej ciało ofiary.

— Ach! — wykrzyknął oburzony sędzia. — Pan naprawdę popełnił błąd wprost nie do darowania! To jest wbrew wszelkim przepisom! Pan nie powinien być sobie pozwalając...

— Wiem o tem, — przyznałem ze skrucho. — Cokolwiek powie pan w tym względzie, nie będzie zbyt surowe.

— Czy pan zaprosił tę panią, aby tu przyszła?

— O, nie! Spotkałem ją zupełnie przypadkowo. Jest to Angielka, która przyjechała do Francji na wypoczynek...

— No, — powiedział łagodnie sędzia. — To nie jest w porządku, ale ta panna była zapewne bardzo ładna. Co to jest być młodą!

I westchnął sentymentalnie. — Lecz komisarz, który był widać mniej sentymentalny, a bardziej praktyczny, zaczął mnie teraz badać.

— Ale pan nie zapomniał chyba, wychodząc zamknąć drzwi na klucz? — O to właśnie robie sobie największe wyrzuty. Na widok trupa, moja znajoma doznała takiego wstrząśnienia, że prawie omdlała. Pobiegłem do domu, aby poszukać wody i koniaku, poczem zaraz odprowadziłem ją do bramy parku. W zderzeniu, zapomniałem zamknąć drzwi na klucz. Zrobiłem to dopiero po powrocie.

— To znaczy, po jakich dwudziestu minutach? — rzekł zwolna komisarz. — Tak jest, — odrzekłem. — Dwadzieścia minut! — powtórzył komisarz. (Dalszy ciąg jutro).

Szczyt poufałości

Tego przebaczyć nie podobna

Działo się w Warszawie... Jak Solec Solcem nie było jeszcze takiego skandalu, bo że ktoś nabył bliźniemu w gniewie, że mu nawet najbliższa rodzina poruszy, to rzecz zwykła i o to nikt żadu do nikogo nie chowa. Ale jakże tu przejść do porządku nad zniewagą, ukrytą podstępnie w niewinnym napozór powiedzeniu, obrazić się niby niema o co, a darować znowu nie podobna, bo człowiek może stać się pośmiewiskiem całej ulicy. To też pani Genowefa Gmurczyk po klótni z panią Marią Poteralską przybiegła z płaczem do męża. — Franuś, ratuj mnie. Ta cholera Poteralska powiedziała mi coś takiego, że zła krew ciebie Franuś zaleje i osiwiejesz w jednej sekundzie, jak to usłyszysz... — Żona kochająca, powiedz już raz do Wielkiej przez Marszałkowską, co takiego ta Poteralska ci powiedziała. — Ano, wołała na swojego starego, chodź tu i wal babe w mordę.

— Cóż jej takiego powiedziała? — Kiedy się wstydzę powtórzyć — Proszę mówić! — Ano, jak pan sędzia pozwala, to już powiem. Użyła wyrażenia: Jesteś pani moja sublokatorka. — W tem niema nic obraźliwego. — To tylko tak na oko. A właściwie to miało znaczyć, że ona... niby ma moją żonę... już pan sędzia wie... i dlatego moja żona jest jej sublokatorka. Na to ja się pod względem rodzinnym zgodzić nie mogę.

Sąd, zważywszy powód małżeńskiego oburzenia, skazał go tylko na 30 zł. grzywny.

Czwartek 27 kwietnia 1933	Doś. Teofila Jutro Pawła
	LONCE
	Wsch. st. g. 4.15. Zach. st. g. 6.56.
	Wsch. ks. g. 5.44 Zach. ks. g. 10.34

Córka bankiera i gwiazda ekranu

Skompł kowana historia sobowótów

Prasa zagraniczna podała niedawno wiadomość, że słynna gwiazda ekranu Dolores del Rio nazywa się w istocie Wiera Feinberg-Szarnas i jest córką znanego przed wojną bankiera petersburskiego, a wdowa po ministrze litewskim Szarnasie. Wiadomości tej szybko uwierzyli no, gdyż w świecie filmu dzieła się najrozmaitsze ma o prawdopodobności rzeczy. Dolores del Rio została więc ku ogólnemu zadowoleniu córka bankiera Feinberga.

Tymczasem, w ryskim "Siewodnia" ukazał się list z Paryża podpisany nazwiskiem znanej humorystki i powieściopisarki rosyjskiej Tefli. W liście tym znajduje się sprostowanie owej sensacji. Dolores del Rio i piękna pani Wiera sa, co prawda, ludzako do siebie podobne, ale niemniej są to dwie różne kobiety.

Piękna pani Wiera jest literatką i ostatnio wydała powieść p. t. „Zło nie do naprawienia” (Le mal ineparable). Powieść ta poświęcona miłości, wstępnym bojem zdobyła francuska publiczność. Sobowót, Dolores del Rio jest więc również na drodze do sławy, choć nieco odmiennie od tej, jaką cieszy się „gwiazda” filmowa.

Elektryczne serce

Wynalazek uczzonego francuskiego

Znany uczony francuski, profesor Becart, zademonstrował przed kilku dniami na zebraniu paryskiego towarzystwa lekarskiego swój najnowszy aparat do transfuzji krwi.

Aparat ten różni się tem od dotychczasowych, że jest ruszany elektrycznie. Funkcjonuje on zupełnie analogicznie, jak żywe serce, naśladując do złudzenia ssaco - tłoczaca akcje serca ludzkiego. Przy użyciu tego aparatu, cały zabieg przetoczenia krwi odbywa się bardzo szybko i składowie, nie stanowiąc żadnego urazu dla narządu krążenia człowieka chorego, któremu wlewa się krew.

ON CZY ONA? (Czy nie omyłka sądowa?)

Sądnie w życiu obrońcy, których wydarzenia zdolne są dźwignąć na nowo zgorzkniałą trudną walką o prawo nastroj na wyżyny zapadu. Do takich należał u mnie dzień 19 listopada 1932 r.

Około godziny 10 zrana przyszła sekretarka i złożyła raport: — Najwyższy Sąd Wojskowy przychylił się do wniosku naszego — to „naszego” znamionować miało wielkie przywiązanie do współpracy ze swoim „szefem!” — i dopuścił nareszcie wznowienie w sprawie Topolskiego!

Oniemiałem z radości. Po chwili oszołomienia pytam: — A czy to tylko pewna wiadomość? Zarumieniła się po uszy: — Mam ustną informację od sekretarza... Odparła trochę mniejszym pewnym głosem.

— Trzeba natychmiast napisać biedakowi do więzienia! — Tak, gdyż przedwczoraj nadeszło ponowne zapytanie i z domu karnego i od ojca z Korczyna. — Niech Pani usiądzie... „W.Pan” Stefan Topolski, więzienie karme, Drobobycz. Komunikuję uprzejmie i t. d.” Drugi list do ojca: „Cieszę się, że mogę Panu nareszcie przesłać miła wiadomość i t. d.”

Napisała stenogram, poczem znowu niepewnym głosem się odzywa: — A może się jeszcze upewnić... mnie tylko ustnie chorąży mówił...

Telefonując, odpowiada: — Tu generalny sekretarz, por. N. — Czy nie byłby pan porucznik łaskaw udzielić mi... — Zaraz zobacze. — Chodzi mi o pewność! Po chwili wraca: — Tak jest... czyta: „Dopuszczę wznowienie i akta celem rozprawy ponownej rozprawy przesyłać Sadowi Wojskowemu w Brześciu!” — Hurra!

Listy odeszły. A sprawa niecodzienna. Stefan Topolski, kanonier 9 D. A. K., skazany został za współ-

udział w szpiegostwie na 15 lat ciężkiego więzienia. Przesłstwo miało wedle wyroku na tem polegać:

„W dniu 17 kwietnia 1932 r. Topolski, pełniąc służbę dyżurnego przy telefonie w korytarzu adiutantury, musiał słyszeć, jak w pokoju adiutanta 9 D. A. K. szpieg Arciszewski wyciął piłką otwór w ścianie zamkniętej skrzyni i zabrał komplet aktów mobilizacyjnych, a skoro Topolski temu nie przeszkodził, nie mlega kwestii, że działał w porozumieniu ze zbiegłym szpiegiem!”

To był jeden dowód. „Jako drugi przyjął Sąd zeznanie współwiceznia, szer. Jana Wołodźki, któremu Topolski przyznał się w więzieniu do współudziału w zbrodni!”

W I instancji skazano Topolskiego na 15 lat ciężkiego więzienia, Najw. Sąd Wojskowy wyrok zatwierdził, skazańca przekazano do domu karnego w Drobobycz, gdzie do dzisiaj odsiadywał już 5 lat i 6 miesięcy więzienia!

Rodzice kilkakrotnie próbowali uzyskać dla chłopaka ułaskawienie, ale wszelkie próby rozbiły się o kategoryczny sprzeciw skazańca, który ze łzami błagał o wyświetlenie sprawy, odrzucając stanowczo wszelkie próby łaski.

Wniosem jedno, drugie, trzecie podanie z wnioskiem o wznowienie, opierając się na tem, iż ów Wołodźko był już karany za fałszywe zeznania dwuletnim więzieniem, a ponadto, że w Sądzie Okręgowym w Pińsku udało się po półtorarocznych poszukiwaniach odnaleźć jeszcze jeden akt, w którym Sąd umorzył postępowanie przeciw kilku żołnierzom, którym tenże Wołodźko podrzucił bibułę komunistyczną a prokurator wniosł o ściganie Wołodźki za oszczerstwo. W Pińsku ślad za Wołodźką zaginął, gdyż zwolniony z prewencji uciekł zagranicę.

Po ustaleniu tych faktów, które w poważniejszej części zawdzięczałem serdecznej pomocy kancelarii sądów wojskowych w Pińsku, Brześciu i Grodnie, Sąd Najwyższy uznał, że sa to dostateczne podstawy do obalenia wiarygodności zeznań tego jedynego świadka i zarządził wznowienie.

Pewnem jest prawie, że przy ponownej rozprawie Topolski z braku jakichkolwiek dowodów czynu zostanie uniewinniony i nie przypuszczam, aby mnie optymizm miał ponieść zdaleka, gdy list dzisiejszy zakończyłem słowami: — ...i mam nieplonna nadzieję, że na Boże Narodzenie uściska Pan stroskanych Rodziców pod choinką!”

5 i pół lat! Wszak to dziesiątki tysięcy godzin cierni niewysłownych ofiary pomyłki sądowej. — Była godzina 11-ta. Listy odeszły ekspres. Zapomniałem na chwilę o wszystkich cierniach, bólach i troskach, których tyle los zawistny sciele na mojej kamienistej drodze zawodzi. Życie obrońcy jednak jest piękne.

Dalszy ciąg jutro

Wspaniały dom ludowy w ogrodzie miejskim W połowie maja rozpoczyna się prace wstępne

Wojewoda białostocki, p. Marjan Zyndram-Kościałkowski, zwiędził w dniu wczorajszym w towarzystwie komisarza rządowego, p. Nowakowskiego, dyrektora wydz. robót publ. urzędu wojewódzkiego, p. inż. Wąsowskiego i inspektora samorządowego, p. Rączaszka, ogród miejski i tereny, zajmowane obecnie przez państwowe seminarjum nauczycielskie, których zużytkowanie przewidziane jest — jak to w swoim czasie pisaliśmy w projektach t. zw. dzielnicy reprezentacyjnej. Chodziło o ustalenie miejsca, gdzie w niedalekiej przyszłości stanąć ma dom ludowy im. Marszałka Piłsudskiego. Jak wiadomo, w domu ludowym projektowane jest urządzenie dużej sali teatralnej, obliczonej na 1000 miejsc, sali odczytowej i koncertowej, sali balowej, czytelnicy, sali gier i innych.

Za najodpowiedniejsze miejsce uznano plac na końcu ogrodu miejskiego, na przedłużeniu osi ul. Kilińskiego. Zdecydowała tu bliskość od śródmieścia oraz bezpośrednie sąsiedztwo tych terenów z województwem, magistratem i hotelem, co nie jest bez znaczenia dla przyszłego rozwoju miasta zarówno pod względem propagandowym, jak i handlowym. Podkreślić należy, iż tereny przydzielone magistratowi pod bulwary i pod przy-

szły park miejski, będą tworzyły całość, kilkakrotnie większą od obecnego parku miejskiego. To też obecny ogród miejski, na terenie którego stanie okazały gmach z teatrem, może być przekształcony na olbrzymi skwer, co nada tej części miasta prawdziwie reprezentacyjny charakter. Wprawdzie czynniki miarodajne zastanawiali się nad projektem wybudowania teatru w miejscu bardziej oddalonym. Projekt ten jednak został odrzucony ze względu na to, iż oddalenie teatru od śródmieścia wpływa ujemnie na frekwencję publiczności.

Jak nas informują, powołanie do życia komitetu budowy domu ludowego, a w ślad za tem rozpoczęcie robót wstępnych — spodziewane jest w połowie maja b. r. W chwili obecnej omawiane są w łonie powołanych czynników szczegóły konkursu na opracowanie projektów, jaki będzie wkrótce ogłoszony.

Zrealizowanie wyżej omawianego projektu wraz z całym planem bulwarów nada tej dzielnicy prawdziwie europejski charakter, powiększając jednocześnie dorobek miasta w dziedzinie plantacji o znaczną przestrzeń, mającego powstać już niezadługo nowego parku miejskiego.

Afera przy budowie ul. Sienkiewicza w Starosielcach

Przed sądem okręgowym w Białymstoku stanęli onegdaj: Franciszek Bojarzyński, b. burmistrz m. Starosielec, oskarżony o to, że nie dopełnił obowiązku nadzoru przy brukowaniu ul. Sienkiewicza w Starosielcach, wskutek czego magistrat narazony został na straty w sumie 3 tys. zł., oraz Wincenty Maciejewski pod zarzutem sfalszowania listy placzy za dostarczenie kamień i przywłaszczenie 2953 zł.

Na wiosnę 1929 r. brukowano w Starosielcach ulicę Sienkiewicza. Aczkolwiek roboty prowadzono sposobem gospodarczym, kierownictwo przy tych pracach powierzono prywatnemu przedsiębiorcy, Wincentemu Maciejewskiemu, który należność dostawcom kamienia brukowca wypłacał według sporządzonej przez siebie listy, za pokwitowaniem. Pomimo krążących pogłosek o nadużyciach

Bojarzyński nie przedsięwziął żadnych kroków, mających na celu ścisłą kontrolę nad prowadzonymi robotami. Listę placzy, przedłożoną przez Maciejewskiego na sumę 5984 zł. za dostarczony kamień, zatwierdził, i magistrat sumę tę wypłacił.

Sprawą zajął się wydział powiatowy sejmiku białostockiego, jako władza nadzorcza. Wydelegowano komisję w składzie inż. Kunkla, J. Sobolewskiego i A. Zabielskiego celem zbadania jakości i wartości wybrukowanej ulicy. Komisja zwróciła uwagę, że podana przez Maciejewskiego ilość zużytego kamienia jest nadmiernie wysoka i określiła wartość robót na 6300 zł., podczas gdy magistrat wypłacił 9000 zł.

Sledztwo ustaliło, iż Maciejewski wpisywał na listę placzy, na której figurowało 55 dostawców kamienia, większą ilość dostarczonego kamienia i wyższą sumę za ten kamień, niż w rzeczywistości. W ten sposób przywłaszczył sobie 2.953 zł. Kwota ta była najprawdopodobniej znacznie wyższa, jednakże wobec śmierci niektórych dostawców kamienia nie dało się wy-

Zw. Przemysłowców wzywa robotników do podjęcia pracy

Wczoraj o godz. 3 popoł. odbyło się zebranie robotników, na którym zastanawiano się nad sprawą nawiązania rokowań, mających na celu likwidację strajku w przemyśle włókienniczym. Pozytywne uchwały nie zapadły.

Wieczorem odbyło się zebranie Zw. Przemysłowców, na którym postanowiono:

1) zgodzić się na zawarcie umowy zbiorowej w białostockim przemyśle włókienniczym według cennika, ogłoszonego przez wywieszenie w zakładach pracy; 2) wezwać robotników do podjęcia pracy w dniu 28 kwietnia 1933 roku; 3) za udział w strajku nikogo z robotników i robotnic nie zwalniać.

Umowa zbiorowa będzie podpisana przez Związek Przemysłowców w Białymstoku, a ponadto przez poszczególnych przemysłowców przed uruchomieniem fabryk.

Budowa domu ludowego

We wsi Górki-Sypniewo gm. Rogienice w pow. łomżyńskim zostało zorganizowane dzięki staraniom wójta Smiarowskiego, Koło Młodzieży Ludowej, którego pierwszym dziełem jest rozpoczęta budowa domu ludowego. Praca postępuje w szybkim tempie, a fundusze na ten cel zbierane są w drodze ofiar.

JEGO EKSCYLENCJA SUBJEKT

E. BODO

W niektórych pozycjach na liście placzy. Z aktu oskarżenia dalej wynika, iż Maciejewski wykorzystał analfabetyzm niektórych dostawców lub ich nieświadomość; pokwitowali listę plac, a Maciejewski wypisywał później dowolne kwoty.

Po zbadaniu całego szeregu świadków i wysłuchaniu sron sąd skazał Maciejewskiego za podrobienie listy plac na 6 miesięcy więzienia i na mocy ustawy amnestyjnej karę darował. Z innych zarzutów został niewinny. Upiękniono również b. burmistrza Starosielec, Bojarzyńskiego.

xx

"MODERN" Początek: 5-ej
Ceny od 54 gr.

Potężny film dźwiękowy
wytwórni "SOWKINO" w Moskwie
wg. powieści głośnego pisarza
rosyjskiego Maksyma GORKIJA

KAIN
i ARTEM

Pieśni rosyjskie w wykonaniu Nadwolańskiego Chóru Opery Państwowej

Mikołaj SIMONOW
Jelena EGOROWA
w rolach głównych

Dramat duszy rosyjskiej
Stosunki miłosne na wsi rosyjsk.

Pieśni rosyjskie
Tańce rosyjskie
PONADTO
SOWIECKA KOMEDJA

APOLLO DZIŚ PREMIERA Ceny 54 gr.
Początki: 5, 6⁴⁵, 8³⁰, 10¹⁵ od 54 gr.

ARCYFILM
przewyższający
wszystko dotąd
widziane

Film, który
zostawia niezatarte
wrażenie i daje wiele do
myślenia



ŚMIECH W PIEKLE

GEHENNA CIERPIEŃ ZA KUSZĄCY POCAŁUNEK

W rolach głównych: Partnerka Chaplina w "Cyrku"
MARN A KENNEDY

i słynny aktor amerykański

PAT O'BRIEN

Zdrada malteńska — Zabójstwo kochanki — Pokuta w więzieniu

PONADTO SLIM W DOBRYM HUMORZE
Arcywasoła komedia dwuaktowa